

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwu-
razową dostawę do domu dopłaca się
60 halerzy;

na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie . . .	7 50 "	9 — "
miesięcznie . . .	2 50 "	3 — "

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopismo Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski“ — Lwów,
plac Marjański I. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:

Za jeden wiersz petitowy albo jego
miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce
Nadesłane 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za
słowo. Najmniejsze ogłoszenie
30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i inne prywatne komunikaty po
Kronice za jeden wiersz petitowy
60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny . . .	3 halerze	5 halerzy
wieczorny . . .	8 halerzy	10 halerzy

S E J M.

13-te posiedzenie I-szej sesji VIII-go perj. s. g.

Mowa p. Rutowskiego.

W dalszym ciągu swego przemówienia, wygłoszonego na wczorajszym popołudniowym posiedzeniu sejmu, p. Rutowski domagał się rozszerzenia autonomji kraju. Bez tego nie damy rady tylu rozlicznym trudnościom. Samo hasło oszczędności i gospodarności nie wystarczy. Demokracja nie przeżyła się, łączy nadal ideę wolności z ideą władzy i bierze słabszego ekonomicznie w obronę. Demokraci chcą ludowcom być mentorami w pracy uobywatelnienia ludzi, być mentorem w skupieniu, chcą być pomostem między prawicą, a strajniejszymi jeszcze od lewicy. Przechodząc następnie do sprawy ruskiej, zaznacza p. Rutowski, że stronnictwo jego nie da niczego uronić z dotychczasowych zdobyczy, nie da wymazać ani jednej karty z historycznej przeszłości. My podajemy dłoń do wspólnej pracy nad dobrem kraju. Jeżeli Rusini sądzą, że zrzekniemy się czegoś z tych zdobyczy, to ludzą się. Przemówienie swe zakończył mowca apelem, by sił swych nie zużywać we wzajemnej walce, ale natomiast skupić je ku wspólnej pracy dla dobra kraju.

Mowa p. Huryka.

Posel Huryk podnosi, że sytuacja w kraju jest taka, że gdyby skutecznie mógł postawić wniosek w sejmie, to wniosłby na odmówienie wszelkich podatków i dodatków do podatków dopóty, póki nie zastosowanoby faktycznie ustaw zasadniczych. Omawia dalej niewłaściwe, zdaniem jego, postępowanie władz podatkowych i szkolnych z włościanami, przytaczając kilkanaście przykładów z własnego doświadczenia z powiatu stanisławowskiego.

Mowa namiestnika.

Z kolei namiestnik hr. Piniński, zabrawszy głos, zaprzecza twierdzeniu posła Korola, jakoby nienawiść i niechęć do Rusinów była hasłem działalności w kraju, większości sejmowej i Rządu. P. namiestnik zawsze się starał popierać interesa ruskiej ludności, którą zna dobrze i dla której ma od dawna sympatje. Będzie i nadal wobec niej w tym duchu postępował.

P. namiestnik odpowiada z kolei na dalsze zarzuty p. Korola. Przede wszystkim odiera zarzut, jakoby urzędnicy polityczni popierali korupcję, zarzut ten podniesiony został zbyt ogólnikowo.

Przechodząc następnie do zarzutu p. Korola w sprawie proponowania ks. Wolcza na dyrektora seminarjum nauczycielskiego męskiego we Lwowie, zaznacza p. namiestnik, że ks. Wolcz zna język ruski. Zresztą sami Rusini spierają się między sobą, jaki ma być właściwie język ruski.

Zarzuty podniesione przez p. Korola co do urzędowania komisarza powiatowego Bartmańskiego i Kaliniewicza są przedmiotem ścisłych dochodzeń.

Polemizując z przemówieniem p. Stapińskiego, zaznacza p. namiestnik, że dola włościan zawsze gorąco była mu na sercu.

Co do administracji krajowej przyznaje, że nie wszyscy urzędnicy potrafią odpowiedzieć w zupełności swemu zadaniu. Nie ma jednak w tem złej woli. Dążyć jednak będzie do tego, by urzędnicy administracyjni byli przejęci duchem obywatelskim, oraz aby pomnożony został personal urzędników administracyjnych.

Przyznaje, iż kwestje prawne w sprawie

regulacji wód są nader zawile i długo zalegają. Dlatego dąży do utworzenia w namiestnictwie osobnego departamentu dla tych spraw. Zakończył uwagą, że wielka jest różnica między sztuką rządzenia a sztuką krytykowania.

Mowa p. Rottera.

P. Rotter oświadczył, iż uzupełnia czymś głos z mowy p. Rutowskiego, że krytykować nie należy naszych stosunków w Wiedniu, ale w kraju; krytykuje więc tu, a mianowicie w ten sposób, że przedkładać będzie przykłady. Więc najpierw opowiadał o nadużyciach inspektora podatkowego w Krakowie, p. Hablińskiego, który plądruje kieszenie obywateli.

Marszałek wzywa mowcę, żeby takich wyrazów nie używał.

P. Rotter odpowiada: Mogę tego słowa nie powtórzyć, ale już ono stało się.

Mówił następnie o nadużyciach starostów i dodał, że zarzut, jaki p. Rutowski podniósł przeciw systemowi administracyjnemu, on zwraca przeciw obecnemu rządowi. Tu zastrzegł się p. Rotter, że nie jest członkiem stronnictwa demokratycznego i to, co powie, mówi na własny rachunek.

Mowa malborska była strasznym gwałtem i obudziła ogólne oburzenie na osobę cesarza Wilhelma.

Marszałek wzywa mowcę, aby osoby cesarza nie wciągał do dyskusji.

Bojko woła: A co nas cesarz Wilhelm obchodzi.

P. Rotter więc jest zdania, że sejm powinien był zmanifestować swoje uczucia. Powoływanie się zaś na to, że taka manifestacja mogłaby zaszkodzić Polakom w Poznańskim, nie wytrzymuje krytyki, boć przecież Polacy tam wystąpili z męską deklaracją wobec zapowiedzianej wizyty cesarskiej. Powinien więc obchód grunwaldzki przybrać u nas wspaniałe rozmiary i mowca nie chce wierzyć pogłoskom, jakoby rząd centralny chciał temu obchodowi przeszkadzać. W końcu polemizował z przemówieniem hr. Stadnickiego.

Zamknięcie dyskusji.

Na wniosek p. D. Abrahamowicza zamknięto ogólną dyskusję. Mowcami generalnymi wybrani zostali: ks. Stojałowski *contra*, Kozłowski *pro*.

Na tem odroczył marszałek posiedzenie do 8 wieczorem.

(Posiedzenie wieczorne).

Wieczorne posiedzenie rozpoczęło się o godz. 1/2 do 9. Większą część jego zajęła mowa p. Stojałowskiego.

Mowa p. Stojałowskiego.

Na wstępie wystąpił przeciw tym, którzy utrzymują, że sejm nie ma prawa zabierania głosu w kwestjach narodowych. Mylne to zdanie; konstytucja nasza nie zna właściwie w Austrii, tylko królestwa i kraje reprezentowane w radzie państwa. Te kraje mają prawo stanowić o swych żywotnych interesach, a zatem też o kwestji narodowej, która jest najżywniejszym interesem. Tymczasem sejm nasz w sprawie wrześnińskiej zadowolił się oświadczeniem, a nie powziął uchwały, w sprawie malborskiej zaś nawet ograniczył się tylko do popufnych obrad. Mowca gani to nie ze względów dyplomatycznych lub politycznych, lecz jako objaw tego, że sejm przystał na pewne ukrócenie swych praw.

Jest to zwłaszcza złem — powiada p. Stojałowski — w naszych stosunkach, wobec tego, że mamy prasę, która ludność naszą tylko de-

prawuje. Mowca wytyka dziennikom to, że podają za małe sprawozdania ze sejmu, skutkiem czego ludność nie może się z dzienników dowiedzieć o tem, co sejm właściwie robi.

Specjalnie zajmował się ks. Stojałowski *Dziennikiem Polskim* i *Kurjerem lwowskim*. *Dziennikowi* zarzucał to, że w chwili, gdy sejm obraduje, zamieszcza artykuł o ruchu „Los von Rom“ w Bawarii, a na mowy w sejmie wypowiedziane, poświęcił tylko jedną szpaltkę.

Na podniesiony przez p. Stanisława Badińskiego zarzut, że opozycje występują przeciw wszelkiemu posłuchowi dla władzy i ludzą lud obietnicami, odpowiada p. Stojałowski, że jego opozycji, t. j. chrześcijańsko-socjalnej ten zarzut wcale dotyczyć nie może, gdyż ona już dlatego, że jest chrześcijańska, nie może zasadniczo występować przeciw władzy. Ale też z tego wynika, że nie wszelką moc należy szanować i jej się poddawać, lecz tylko tej władzy, która wie dzie ku dobremu.

Mowca w dalszym ciągu cytuje w sposób humorystyczny liczne wypadki z dziedziny administracji państwowej. Zwrócony do Rusinów, powiada, że tak samo nieraz postępują starostowie Rusini, jak i Polacy, że więc nie powinni oni w swych skargach na te nadużycia dopatrywać się prześladowania ich narodowości.

Zdaniem p. Stojałowskiego, to jego stronnictwo powinno stanowić pomost między konserwatyzmem, który się teraz coraz bardziej odmładza, a demokracją, która się coraz bardziej starzeje. Wadą demokratycznego stronnictwa było zawsze to, że nie umiało się brać praktycznie, że nie zorganizowało ludu. Inteligencja małomiasteczkowa przeważnie nie postępuje wobec ludu jak prawdziwa demokracja.

Zresztą — zdaniem mowcy — większa część wszystkich nadużyć wynika z tego, że za wszystkim stoi — żyd, że wszędzie panuje jakiś duch żydowski. To jest właśnie nieszczęściem demokratów, że muszą iść z żydami.

Następnie zwraca się p. Stojałowski przeciw twierdzeniu Rusinów, że Polacy chcą polonizować Rusinów lacińskiego obrządku. Rzecz ma się odwrotnie, są to Polacy zruszczeni, a zruszczyli się wskutek tego, że istnieją takie rozległe parafje, iż proboszczowie ich, mając wielkie dochody, gdy się postarzejają, nie dbają o poszczególnych parafjan, lecz gdy przyjdzie jaki chłop z żądaniem, by mu proboszcz dziecko ochrzcił lub pochował kogo, to dają mu kartkę do ruskiego księdza, żeby on im dziecko ochrzcił lub zmarłego pochował. W ten sposób ginie wielu Polaków dla narodowości polskiej i obrządku rzymskiego. Wina leży w tem, że istnieją tak obszerne parafje.

A wreszcie — rzekł mowca zwróciwszy się do Rusinów — ja osobiście wierzę, że przyjdzie kiedyś do wielkiej walki świata słowiańskiego z germańskim, otóż wówczas, bracia Rusini, wierzcie mi, będziecie błogosławili ten sejm polsko-ruski, który dał podstawę do tej kultury narodowej, który walkę ową umożliwił.

W końcu polemizował jeszcze mowca z p. Stapińskim, a gdy stanął się zbyt osobistym, p. marszałek wezwał go, aby nie używał wyrazów osobiście obrażających.

Mowa p. Kozłowskiego.

P. Kozłowski na wstępie swego przemówienia zbijał wywody p. Korola co do rzekomego ucisku Rusinów. Przypadek chciał, że właśnie wtedy, gdy p. Korol wywodził swoje niesłuszne żale, obradom sejmu przewodniczył metropolita ruski. To chyba najwymowniejszy dowód, że Rusini są tu równouprawnieni i że o ich uciskaniu nikt nie myśli. Skargi p. Ko-

rola na rzekome dążności Polaków do wynarodowienia Rusinów nie są również szczere. Polacy ani nie pragną wynarodowić Rusinów, ani nie mogą tego uczynić, bo wiedzą o tem dobrze, że narodu żywotnego, kochającego swą historję i swą mowę, nikt nie potrafi wynarodowić.

Polacy z większą może racją od Rusinów mogliby skarżyć się na straty narodowe, poniesione we wschodniej Galicji, a wypadki, o których mówił p. Stojalowski, są zupełnie prawdziwe. Mowca wie o jeszcze jaskrawszych faktach, gdzie księża ruscy całe wsie polskie przepisywali na ruski obrządek. Ale na co jednemu narodowi godzić na drugi, storo na Rusi dużo jest miejsca i na kościół i na cerkiew dla chwały Bożej. (Oklaski).

Następnie poruszył mowca oplakane stosunki w radzie państwa, poczem poświęcił gorące słowa uznania działalności namiestnika hr. Pinińskiego, która owiana jest duchem prawdziwie obywatelskim i troską o dobro kraju. Każdy krok hr. Pinińskiego świadczy o tem, że zdaje on sobie sprawę z tego, iż urzędnicy są dla kraju, a nie kraj dla urzędników. Krytyka takiego męża, stojącego na czele administracji kraju, jak i wogóle krytyka całej administracji, powinna być rzeczową i poważną, ale nie taką, jaką uprawia p. Stapiński. Jestto raczej karykatura krytyki, a nie krytyka.

Wogóle p. Stapiński, zdaniem mowcy, nie składa bynajmniej dowodu roznemu politycznego w swej działalności poselskiej. Kto bowiem kieruje się rozumem politycznym, ten nie będzie w chwili, gdy nadciąga burza, nastawał na powagę jedyne sejm, w którym brzmi polska mowa. Poseł polski w naszych stosunkach nie powinien się uważać za rzecznika tej lub owej kurji. Rozumna demokracja polega na tem, aby wszystkie warstwy zaprzęgać do wspólnej pracy, a nie na tem, aby zwalczać niektóre z nich. P. Stapiński radby umieścić nad wejściem do parlamentu tablicę z napisem: „Profesorom i wielkiej własności wstęp wzbroniony“. To nie jest wcale zgodne z ideą prawdziwej demokracji.

Zbyt spóźniona jest pora — rzekł p. Kozłowski — aby szczegółowo rozwinąć się nad mowami jeneralnego mowcy przeciw budżetowi, oraz p. Rottera. Nie pora także mówić o sprawozdaniu komisji szkolnej. Ogólnikowo mówi tylko mowca, że należy w młodzieży krzewić patriotyzm w ten sposób, że naprzód uczy się ją miłości do przeszłości narodu, a później, gdy jest doświadczeńsza, wpajać w nią te nauki, których historia nam udzieliła.

W końcu p. Kozłowski oświadczył, że w dzisiejszych ciężkich dla naszego narodu warunkach, jedna powinna być pociecha, w myśl słów ks. Starowolekiego, wypowiedzianych do Karola Gustawa szwedzkiego: *Deus mirabilis, fortuna variabilis*. Pamiętajmy o tem, że losami narodów kieruje Bóg, który jest królem królów. (Huczne oklaski.)

Mowa referenta hr. St. Badeniego.

Następnie zabrał głos generalny sprawozdawca budżetu Stanisław hr. Badeni. Na wstępie rzekł, że ks. Stojalowski mniema, iż zadaniem sprawozdawcy jest obmyśleć środki na pokrycie żądań postawionych przez posłów. Tak zadania sprawozdawcy dotychczas nigdy nie określano, ale gdyby się to kiedyś stało, to mowca zaproponowałby p. Stojalowskiemu zamianę miejsc. (Wesołość). Zresztą zupełnie na serjo podnieść należy, że jest to zadanie nie sprawozdawcy, lecz wydziału krajowego i marszałka.

Następnie wskazywał mowca bezpodstawność zarzutu podniesionego przez pp. Barwińskiego i Stojalowskiego, że budżet jest mało przejrzysty. Z zapatrywaniem p. Rutowskiego, że należy porzucić dotychczasowe utarte ścieżki gospodarki krajowej i wejść na jaką inną drogę — mowca zgodzić się nie może. Jaka to ma być ta inna droga, o tem nie słyszał mowca ani słowa. Otóż takiego zarzucenia utartych doświadczeń, bez określenia drogi lepszej, mowca krajowi i sejmowi doradzać nie może.

Hasło uprzemysłowienia Galicji, jeżeli oznacza ono wspomaganie inicjatywy prywatnej na polu ulg podatkowych, taryf, komunikacyj itd., to mowca na nie się zgadza. Także uchwalenie przez sejm 20 milionów na kanały należy do tej sfery. Ale byłoby to ludzeniem kraju, gdyby

zapewniano, że kraj jakimś wielkimi sumami p zyczyni się wprost do powstawania przemysłu w kraju. Nie może się w ogóle mowca zgodzić na to, że ma nagle nastać jakaś zupełnie nowa epoka rozkwitu, gdyż na to w budżecie środków nie ma.

Co do odpowiedzi na przemówienia poszczególnych mowców, to wyreczył sprawozdawcę już po większej części p. Kozłowski.

P. Stapińskiemu odpowiada jeszcze mowca, że jeśli ktoś zarzuca wszystko, cokolwiek zlego jest w kraju, tylko większości sejmowej, to przypomina to mowcy fakt, iż razu pewnego, gdy na wsi mokły snopy w polu, powiedział ktoś: winni temu są pp. Stapiński i Stojalowski.

Następnie polemizował hr. Badeni z p. Stojalowskim co do dowolności orzeczenia, czy władza, nie tylko świecka ale i duchowna, nakazuje rzeczy dobre czy złe i z p. Korolem, który swem wystąpieniem utrudnia Polakom spełnienie tych żądań Rusinów, które są słuszne, bo potrzebne są dla ich rozwoju kulturalnego. Nie powinien on wytykać, że Polacy budują kaplice łacińskie na ziemi ruskiej. Niech owszem kaplic, kościołów i cerkwi będzie jak najwięcej. Niech p. Korol będzie pewny, że ci, którzy wyjdą z tych kaplic nie będą czuli nienawiści, bo Ten, którego one są przybytkiem, uczy miłości, a nie nienawiści.

W końcu mowca zaznaczył raz jeszcze, że jego zdaniem na stanowisku narodowym, jeżeli nie koncentracja, to kooperacja wszystkich stanowisk jest możliwa.

Nastąpił szereg faktycznych sprostowań, poczem dyskusję ogólną nad budżetem zamknięto.

Koniec posiedzenia o godzinie pół do 1szej po północy. Następane dziś.

Kronika sejmowa.

Zakończenie obecnej sesji sejmowej nastąpi w piątek wieczorem. Na wypadek jednak, gdyby do tego czasu niepodobna było załatwić wszystkich najważniejszych spraw, będących na porządku dziennym, odbędzie się jeszcze posiedzenie w sobotę, pomimo ruskiego święta, na co zgodził się już ks. metropolita Szeptycki.

Z sejmów.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“.)

Sejm styryjski.

Grac 10 lipca. Komisja konstytucyjna sejmów obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad sprawą reformy wyborczej. Namiestnik hr. Clary oświadczył, że rząd obstaje tak jak przedtem na stanowisku, iż może zgodzić się tylko na taką reformę wyborów sejmowych, któraby była przeprowadzona na wzór przepisów ordynacji wyborczej parlamentu. Rząd nie chce przez to stanowisko występować przeciwko zamiarowi sejmów, aby wybory oprzeć na szerokich warstwach ludności, lecz przeciwnie byłby gotów w ramach zasad wyborów do parlamentu rozszerzyć prawo wyborcze na szerokie koła ludności, jak to w przedłożonym projekcie ustawy jest zamierzone.

P. Link oświadczył imieniem stronnictwa niemiecko-ludowego, że ze względu na oświadczenie namiestnika, przedłożenie komisji przyjmuje jako podstawę do dyskusji szczegółowej.

Sejm morawski.

Berno 16 lipca. Na wczorajszym posiedzeniu sejmów po referacie p. Koudeli uchwalono przyjąć w zarząd kraju miejską szkołę czeską realną w Kromieryżu i stopniowo ją rozszerzać. Wnizek o przyjęcie w zarząd kraju czeskiej szkoły w Litawie odrzucono, natomiast uchwalono dla tej szkoły 2000 kor. subwencji. Następnie uchwalono budżet szkolny.

Choroba króla Edwarda VII.

(Telegr. „Dzien. Pol.“)

Londyn 10 lipca. Wydany wczoraj po południu biuletyn o stanie zdrowia króla, donosi, że zdrowie króla nadal stale się polepsza. Sił przybywa. Rana goi się prawidłowo.

Straszne trzęsienie ziemi.

(Telegr. Dzien. Pol.).

Salonki 10 lipca. Głównym, środkowym punktem trzęsienia ziemi, była wieś Guvezno, odda-

lona od Salonik o 3 godziny jazdy. Wieś ta, jest obecnie przedzielona małym podłużnym jeziorem, 200 m. długości, a 20 m. szerokości, powstałym wskutek tego niezwykle gwałtownego trzęsienia. Trzęsienie powtarzało się w odstępach 5 minutowych. W greckiej dzielnicy miasta Saloniki jest 180 zabudowań zupełnie zniszczonych, a 55 bardzo uszkodzonych. W dzielnicy tureckiej zawałilo się 52 domów. Utraciła życie także pewna kobieta.

Na mapie trzęsienia ziemi, opracowanej przez meteorologa Nowaka, było to trzęsienie ziemi w Saloniki przewidziane; mianowicie było zaznaczone, że w r. 1902 nastąpi na linii Filipopol Janina trzęsienie. Saloniki zaś leży właśnie na prostej linii między obu temi miejscowościami. Już z początkiem b roku zawiadomiono ambasadę turecką w Wiedniu o spodziewanym trzęsieniu ziemi, które t raz nastąpiło.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

Podatek od piwa.

Wiedeń 10 lipca. Przybyła tu deputacja sejmów czeskiego, aby traktować z rządem o podatku krajowym od piwa. W skład deputacji wchodzi członkowie wszystkich stronnictw czeskich i niemieckich. Członkowie deputacji zbrali się w jednej z sal parlamentu na naradę i wybrali przewodniczącym najstarszego wiekiem wśród siebie p. Nitschego.

Po dłuższej dyskusji uchwalono domagać się, aby krajowy podatek od piwa wynosił 2 korony od hektolitru i żeby kraj nie był obowiązany do odszkodowania gmin za ten podatek. Następnie deputacja udała się do dra Koerbera, u którego był już minister skarbu p. Böhm-Bawerk.

P. Nitsche przedstawiając członków deputacji, w przemówieniu swem podniósł, iż pamiętną powinna być ta chwila, w której tak reprezentanci stronnictw czeskich, jak i niemieckich zgodnie grupują się około prezydenta gabinetu. Następnie odbyła się długa dyskusja nad żądaniami deputacji. Minister skarbu zgodził się na żądanie drugie, tj. aby usunąć z ustawy ustęp o odszkodowaniu gmin, ale czynił trudności co do żądania pierwszego i godził się, aby podatek wynosił co najwyżej 1 k. 40 h. Rokowań jeszcze nie ukończono.

Po konferencji z deputacją odbyła się rada gabinetowa.

Konwersja renty.

Paryż 10 lipca. Senat przyjął projekt ustawy w sprawie konwersji 3½% renty na 3%.

Choroba Chamberlaina.

Londyn 10 lipca. Minister Chamberlain ma się znacznie lepiej. Lekarze zalecili mu zupełny spokój Chamberlain opuścił wczoraj lecznicę i powrócił do domu w powozie, w towarzystwie żony. Zauważano, że minister był bez kapelusza, a na głowie miał opatrunek.

Powrót Kitchenera.

Londyn 10 lipca. Powrotu lorda Kitchenera z Afryki południowej oczekują tu w piątek lub w sobotę. Na przyjęcie jego robią się wielkie przygotowania. Na stacji Paddington powitają wodza angielskiego księżęta z rodziny królewskiej. Następnie podąży Kitchener do pałacu St. James. Na powitalną defiladę przed Kitchenerem wyruszy 15.000 wojska, w tej liczbie silny oddział t. zw. Royal Engineers, wśród których Kitchener rozpoczął swą karierę wojskową. W powitaniu wezmą udział także wojska kolonialne i indyjskie, ściągnięte do Londynu na koronację.

Biuro pracy w Krakowie.

Kraków 10 lipca. Magistrat toczył wczoraj dyskusję w sprawie zorganizowania w Krakowie miejskiego urzędu pracy. Z powodu ważności i obszerności tej sprawy odłożono dyskusję do następnego posiedzenia.

Studjum rolnicze.

Kraków 10 lipca. Sekcja ekonomiczna uchwalila przedłożyć radzie miejskiej wniosek o odstąpienie gruntu przy ul. Czystej pod budowę zakładu weterynaryjnego dla studjum rolniczego. Na zakupno gruntu złożył pewien obywatel z za kordonu kwotę 8 tysięcy kpron. Ofiura ta pokryje połowę wartości gruntu. Sekcja proponuje, by drugą połowę gmina dała bezpłatnie.

Katastrofa kolejowa.

Londyn 10 lipca. Wczoraj przedpołudniem

u wjazdu do stacji West-Rayden, zdarzył się wypadek kolewy. Stacja ta znajduje się w pobliżu Londynu. Pociąg wjeżdżający do stacji, wjechał wskutek złego nastawienia zwrotnicy na fałszywy tor i zderzył się ze stojącą tam lokomotywą. Trzy wagony wywróciły się. Trzydzieści osób odniosło ciężkie i cięższe obrażenia.

Paryż 10 lipca. Izba unieważniła wybór hr. Castellane.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 10 lipca.

Posiedzenie nowej rady miejskiej. Początek o godzinie 10 rano.

„Panorama Raclawicka“, na placu wystawowym. Od godziny 8 rano aż do zmierzchu.

W sali „Domu narodowego“: Zajmujący koncert. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Teatr miejski: „Piękna z Nowego Jorku“, operetka. Początek o godzinie 7 1/2, wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (10): Amalji panny.

Radziwoja. — (27): Samsona pr. Wschód słońca o godzinie 4 minut 16, zachód o godzinie 7 minut 52.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciężota + 14° R. Pogoda niepewna

Wiadomości osobiste. Wiceprezydent sądu wyższego, p. Dylewski, wyjechał za urlopem ze Lwowa.

Obchód rocznicy grunwaldzkiej. Wczoraj odbyło się w wielkiej sali ratuszowej pod przewodnictwem prof. Dybowskiego zgromadzenie komitetu obszerniejszego w sprawie projektowanej iluminacji. Po bardzo ożywionej dyskusji, która trwała od godz. 7 do 11, uchwalono zamieścić iluminacji, a natomiast sprzedać kartki, które w niedzielę zawieszono będą w oknach. Komitet ogłosi szczegóły odnośnie. Po obchodzie uchwalił komitet na jaki cel zebrana kwota użyta zostanie.

Komitet wyraził nadzieję, że rada miejska i instytucje publiczne hojnymi datkami zastąpią iluminację.

Komitet obchodu rocznicy grunwaldzkiej towarzystwa polskiej młodzieży im. Jana Kilińskiego, zaprasza wszystkich członków tego towarzystwa na posiedzenie mające się odbyć we czwartek 10 bm. o godz. 8 wieczorem we własnym lokalu przy ulicy Akademickiej l. 8 — celem umówienia się nad sprawą obchodu.

Zajmujący koncert odbędzie się dziś, we czwartek, 10 bm, w sali Domu narodowego. Na estradzie wystąpią: A. Nosalewicz, bas barytonista, dotychczas opery hamburskiej, p. H. Drzewiecki, znany z ubiegłego sezonu liryczny tenor, oraz panna M. Rollówna, która po kilkumiesięcznych studjach u prof. Ressa w Wiedniu, wróciła na ferie do Lwowa. Program koncertu następujący: 1. Beethoven uwertura do opery „Fidelio“, orkiestra 30 pp.; 2. Verdi, arja z „Don Carlosa“, Nosalewicz; 3. Hugo Feliks „Senne marzenia“, Rollówna; 4. Massenét, arja z opery „Manon“, Drzewiecki; 5. Wagner, przemówienie Puguera z opery „Meistersingerzy“, Nosalewicz; 6. Wagner, uwertura do opery „Latający Holender“, orkiestra; 7. Łyseńko „Oj Dnipe“ i Gall „Żołnierz“, Nosalewicz; 8. Weber, arja z opery „Wolny strzelec“, Rollówna; 9. Verdi, arja z I. a „Aidy“, Drzewiecki; 10. Czajkowski, serekad: „Don Juana“, Nosalewicz — Bilety wcześniej nabywać można w cukierni p. Bienieckiego.

Posel ks. Stojalowski poświęcił początek swej mowy prasie polskiej w Galicji, którą odsądził od czci, wiary, rozumu i patriotyzmu. Specjalnie *Dziennikowi Polskiemu* poczytał za wielki grzech, że zamiast pisać o hodowli bydła lub subwencjonowaniu... towarzystw, których duszą jest pewien borbifax agitator w sutannie, zamieścił artykuł o „Los von Rom w Bawarii“. W artykule owym widzi ks. posel dowód, że *Dziennik* nie zajmuje się krajowymi sprawami, ale tem, co nas „obchodzić nie może i nie powinno“.

W ustach człowieka, który jeszcze nosi suknie kapłańskie, zarzut co najmniej... oburzający. My, księża prałacie, jesteśmy katolikami i na każde

Los von Rom zwracać musimy uwagę, bo hasła te z jednego wychodzą źródła. Jedne to i te same usta rzucają hasło *Los von Rom* — i zachęcają w zaborze rosyjskim zwolenników żandarmskiej polityki do robienia prób z utworzeniem „narodowego“ kościoła (!) w Królestwie — t. j. narodowej (!!) szczy. Spodziewamy się, że p. Stojalowski coś trochę wie o tem — i sam zrozumie, że kto jemu podobnym być nie chce, musi zważać na hasła, dążące do oderwania od Rzymu części katolików!...

Ucieczka obłąkanego. Józef Falbel, 26 letni, chory na umyśle żydek, ubrany w chłap i piłśniowy kapelusz, którego ojciec wioził z Sokala do kulparkowskiego zakładu, na ul. Żółkiewskiej zeskoczył nagle z wozu i zbiegł w niewiadomym kierunku. Dezerter jest garbaty, włosy ciemno blond, twarz bez zarostu.

Zbłąkanego chłopaka, około 4-letniego, mówiącego tylko po żydowsku, a nie umiejącego podać swojego nazwiska, ni adresu swych rodziców, spotkał wczoraj kapral policji, Runowski, na ul. Słowackiego i „zdeponował“ go na inspekcji.

Samobójstwo. Z Węgrzec donoszą: Onegdaj powiesił się na słupie granicznym państwowym starszy strażnik skarbowy, Teodor Gosek. Samobójstwo dokonał w przystępie szału.

Do dzisiejszego numeru dołączamy tekst mowy hr. Jerzego Baworowskiego wygłoszonej w sejmie dnia 5 lipca w sprawie uregulowania poboru podatków.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 9 lipca. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kred. 670 —, Akcje węg. Zakł. kred. 700 —, Akc. Anglobanku 275 —, Akcje Unionbanku 531.50 Akcje Laenderbanku 416.50, Akcje Bankvereins 452.50 Akcje Bodencredit 906 —, Akcje gen. Banku hipotecznego — —, Akcje kolei państw. 694.50, Akcje kolei połudn. 64 —, Akcje tramw. (t. a) — —, lit. b) — —, Akcje kolei Elbtha

Drugą piątkę wzięli djabli... Ale oprzej się, lub wymów, gdy prześliczny buziaczek wdzięczy się do ciebie, a kilka par oczu szykownych kobiet spogląda badawczo, czy sięgasz do portmonetki.

Zaklął jeden i drugi w duchu, z westchnieniem wyciągnął piątasę i łap za klamkę, żeby nową jaką niespodzianką nie uszczęśliwiono człowieka.

Nadszedł wreszcie ów oczekiwany dzień wytańcowywania się na pogorzalców.

Z Bardjowa zjechało kilkanaście rodzin węgierskich, rewidując nas, a wszystko w Krynicy, co miało pretensję do towarzystwa, stanęło zwartym szeregiem.

Odświeżeni, wyfryzowani i wystrojoni na ostatni guzik, wsuwamy się w trójkę z Bendą i Ładnowskim do widowni teatralnej; przeobrażonej na salę balową.

Zbrojni w bilety wstępu i bilet na wieczorną wyzerkę, nie pomyśleliśmy nawet, że mogą nam jeszcze upuścić krwi.

My nie myśleliśmy, ale pomyśleli inni.

Oddajemy bilety wstępu szykownej brunetce, do której Bolek cichcem zaszywał strzeliste spojrzenia — w zamian ona nam podaje porządki tańców, podsuwając równocześnie tańc zasypaną już monetą.

Wyciągał jeden i drugi po guldenie z kieszonki od kamizelki, wsunął tego mizeraka głęboko pod kupę piątek i dziesiątek i weszliśmy do sali, w której wygalonowany lokaj hrabiny Dr. otworzył drzwi na oścież.

Sala ośniewała swoim wyglądem.

Mnóstwo świateł, ściany przybrane w zieleń i festony, tu i ówdzie zwieszały się kosztowne makaty i franki, pełno zwierciadeł i kandelabrow, po kątach grupy ustawione z kwiatów egzotycznych, — słowem, szyk co się zowie...

Ułożywszy twarze do wdzięcznego uśmiechu, wchodzimy z należytą powagą, zdążając ku środkowi sali, gdzie zebrano się grono panów, korzystając z przerwy w tańcach.

cisnęli się pod same kola powozów, odbyliśmy tryumfalny wjazd do rynku, gdzie inteligencja miejscowa, złożona z pana poczmistrza z żoną i dwoma nadobnymi córkami, dalej z państwa aptekarzy i dwóch oberaufseherów straży skarbowej, przechadzała się z powagą, lustrując wjeżdżającą bandę.

Przed karczmą zbudowaną w środku rynku, nazwaną szumnie ratuszem, oczekiwał nas sekretarz i oświadczył z wielce zadowoloną miną, że obiad gotów czeka na gości.

U wejścia przywitał nas pan Aron, właściciel gospody, o poważnej twarzy, okolonej srebrną brodą i kłaniając się akamitną krymką każdemu z osobna zapraszał „Wielmożnie państwo“ do własnych pokojów... bo *es gascht nischt*, żeby takie państwo kompromitkowało się w szynkowni.

Motloch miejski urządził formalne obłędzenie gospody, obsiadł barjery przed domostwem, wspinał się do okien i tłoczył do sieni, hucząc jak staczająca się lawina.

Spożyliśmy obiad przyrządzony ściśle według mojąszowego rytuału, złożony z rosolu *mit loksme*, kawalka mięsa i twardej jak podeszwa gęsiny z kompotem *fin gogodzes*, zapłaciliśmy za tę ucztę lubullusową panu Aronowi po całym guldenie i wsiadłszy na powózki, opuściliśmy Gdów w tem samem otoczeniu napierającego tłumu, który nas powitał u wstępu, z tą różnicą, że dotknięci czy urażeni czemś obywatele Gdowscy pożegnali nas formalną kocią muzyką i przeraźliwym gwizdaniem.

Czyżby czcigodne Szmule, Jankle i Srule przeczuli intuicyjnie z całą swą konsolacją, że niczem nie dotknie aktora boleśniej jak wygwizdaniem?

Pod wieczór dowleliśmy się do Nowego Sącza, przenocowali w hotelu krakowskim i nazajutrz około południa stanęliśmy u kresu naszej podróży tj. przed gmachem letniego teatru w Krynicy.

I tutaj oczekiwały nas liczne gromadki ciekawych kura-

449.—, Akcje kolei Północnej 5700, Akcje kolei Czernowieckiej 566.—, Akcje Alpy 40050, Akcje Rima Muranji 49650, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1560.—, Akcje fabryki brzozy 39050, Akcje tureckie tytoniowe 292.—, Oblig. węg. indemn. —.—, Renta majowa 101'65, Austr. renta koron. 99'65, Węgierska renta koron. 97'80 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 96'72, 4 proc. listy Banku kraj. 97.—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101'95, 4 proc. listy Banku hipot. 9650, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 100'60, 5 proc. listy Banku hipot. 110.—, 4 proc. Gal. oblig. propin. 9950, 4 proc. Gal. pożyczka kraj. z 1893 r. 97'30 4 proc. pożyczka m. Lwowa 94'05, Losy tureckie 106'50, Marki 117'25, Ruble 252.—.

— **Wiedeń** 9 lipca. Kurs giełdy wiedeńskiej.

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3 proc. 265'50; Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1889 3 proc. 263.—; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. —.—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc. 286.—; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 254'50; Pożyczka serbska prom. po 100 fr. 3 proc. 84'25; Tureckie obl. prom. kolej. po 400 fr. 106'50. **b) bezprocentowe:** Budapeszteńskie (Basilia) 5 zł. 19'35; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 433.—; Clary 40 zł. m. k. 188.—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82'50; Losy m. Krakowa 20 zł. 74'50; Pożyczka m. Lublany 41 zł. 72.—; Ofen 40 zł. 190.—; Palffy 40 zł. m. k. 190.—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 56.—; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 28'50; Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 75.—; Salma 40 zł. m. k. 233.—; Pożyczka salcburska 20 zł. 75.—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 264.—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 426.—.

— **Wiedeń** 9 lipca. (Giełda towarowa). Cukier surowy od k. 16'55 do —.—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 35'60 do —.—. Tendencja silna. Spirytus od koron 88'20 do —.—. Tendencja bez zmiany.

— **Berlin** 9 lipca. Prsy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 210'90, Staatsbahny 148'75, Disconto Comandit 184'40, Berlińskie Tow.

handl. 155'75, Laura 198'40, Bochumery 190.—, Kolej połud. wschodnio-pruska 70'10, Ruble za gotówkę 216.—, Kolej warszaw. wied. —.—, Kolej morza Śródziemnego 85'25, Kolej Meridionalna 124'25, Losy tureckie 111'50, Renta włoska 103'20, „Harpener“ kopalnie węgla 169.—, Kolej Marienburg-Mławka 70'10, Konsolidation —.—, Lombardy 17'25, Kolej Henry 97'75, Niemiecki bank narodowy 114'60, Kanada Profered 132'25; Akcje teglugi hamburskiej 105'75.

— **Berlin** 9 lipca. Austrjackie banknoty 85'30, spirytus —.—.

— **Frankfurt** 9 lipca. Austr. kredyty 211.—; Kolej państw. 149.—; Laura 198'75; Disconto 184'50; Alpy —.—.

— **Paryż** 9 lipca. 3% renta 101'50; mąka 31'30.

Drobne Ogłoszenia

po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 hal.

Akompaniję do śpiewu i udzielam lekcyj forteplann najnowsza metodą po najprzystępniejszych cenach. Zgłoszenia: ul. Kurkowa 4, parter.

Bilety wizytowe, zaproszenia, karty i listy ślubne, wykonywa po niskich cenach, zakład artystyczno-litograficzny Antoni Przyszlak we Lwowie, ul. Lindego 4

Brzuchowice. Rozmaite mieszkania z całym utrzymaniem do wynajęcia. Wiadomość: Lwów, ul. Chorążczyzny l. 5, Wojtyński. 438

Książki szkolne kupuje, zamienia i sprzedaje katolicka antykwarnia Stanisława Köhlera, Lwów, Batorego 28. 458

Kupię realność w miasteczku większym przy drodze kolejowej położonym. — Warunek: ogród warzywny i sad, dom suchy, murywany, nie drogi. Zgłoszenia pod „Emeryt“ do Administracji „Dziennika Polskiego“ z dokładnym opisem i ceną. 433

Młodzież uczęszczająca do szkół, znajdzie całkowitą pensją, pomoc w naukach etc. Zgłoszenia pożądane przed wakacjami, Ossolińskich 4, Maszkowska.

Młoda inteligentna osoba, dobrze polecona, zajmie się domem, dziećmi albo wyjedzie jako towarzyszką. Wiadomość: Semkowska, ul. Zyblikiewicza 4 a I. p.

Nadleśniczy kwalifikowany posz ukuje posady. Bliszej wiadomości udzieli Dyrekcja Towarzystwa Urzędników prywatnych, Lwów, Cicha 1. 474

Najświeższe śmietanowe masło 50 ct. funt, centryfugowe 60 ct. w Pasażu Mikołascha. 470

Największa znana Wypożyczalnia książek Stanisława Köhlera ul. Batorego l. 28, we Lwowie, tuż naprzeciw gimnazjum Franciszka Józefa. Nowości wszelkie zaraz po wyjściu z druku. Najnowszy kompletny katalog posyła się gratis. Abonament (3 tomy naraz) miesięcznie 59 ct. kancja 1 zł. — Na prowincję 10 tomów naraz) 1 zł. kancja 5 zł. Rozpocząć można codziennie. 468

Nafta Sklep na naftę jest w narożnej kamienicy Antoniego 1 zaraz do wynajęcia. 466

Praktyczna nauka kroju sukien damskich według systemu francuskiego przez F. W. wysła nakładem wydawnictwa „Mód pańskich“ Lwów, ul. Akademicka l. 10. Cena egzemplarza oprawnego w karton wynosi 2 kor. 20 hal. Z przesyłką pocztową 2 kor. 40 hal. Za zaliczką nie wysyła się.

Regestra gospodarcze układu K. Madeyskiego, W. i K. Cybulskiego, oraz wszelkie w zakres gospodarstwa wiejskiego wchodzące druki poleca Seyfarth & Dydyński we Lwowie przy placu Marjackim. 451

Sarniak (rogacz) oswojony i dobrze odżywiony w 2 gim roku jest do sprzedania. Adres: Robert Prohaska c. k. leśniczy w Suchodole, via Roźniatów. 463

Sensacyjne powieści po bajecznie niskich cenach nabyć można w administracji „Smigusa“ (Lwów, ulica Akademicka 10) a mianowicie: „Miłość zwycięża“, powieść Juliusza de Gastyne cena 30 ct. „Jasnowłosa“, powieść z francuskiego (25 arkuszy druku), cena 40 ct. „O Meja“, powieść z francuskiego, 25 ct. Na przesyłkę pocztową należy nadesłać 5 ct. za każdą książkę. Za zaliczką nie wysyła się. Należytość nadsyłać należy w markach pocztowych lub przekazem.

4 pokoje i 2 kuchnie, z przybudowaniami, ogród i woda w podwórzu w Worochnie koło tartaku na sezon letni zaraz do najęcia. Wiadomość: Józef Pur, w Worochnie. 472

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Miłski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

czyszów, lecz trzymały się w pewnym oddaleniu przypatrując się z dystynkcją naszemu wylądowaniu.

Teatr mieścił się w olbrzymiej drewnianej budzie, na tem samym miejscu gdzie dziś jeszcze stoi a składał się z sali widzów i coś około 20 klitek, przeznaczonych na mieszkania dla artystów.

Małżeństwa dostały po jednej izdebce, a kawalerowie i samostojące damy po dwie sztuki do jednej klatki — rozumie się przy ścisłym zachowaniu odgraniczenia pod względem płciowym. Pokoje te były cudownem ucieleśnieniem najskrajniejszego pojęcia prostoty.

Dwa łóżka, raczej tapczany z prostych desek, mikroskopijny stół, kiwający się na wsze strony, dwa stolki góralskie i z lat zbite szaragi, oto i całe wspaniałe urządzenie pomieszkania.

Dodawszy do wygody pomieszczenia idealną akustykę całego budynku tak, że każde słowo głośniejsze przebiegało po całym gmachu, można sobie wyobrazić niezmiernie umartwienie naszych pań, którym została odjęta swoboda chwaleń kochanych koleżanek.

Buda sklecona cała z drzewa, byle się to wszystko trzymało kupy, nie domagała na każdym kroku.

W przepierzeniach pojedynczych klitek nie starano się nawet o szczerne dostosowanie desek i chcąc salwować własną wstydlivość oblepiliśmy z moim wspólnym Szlafka kolegą, Feliksem Bendą, ścianę z lewej strony, sąsiadującą z koleżanką M., starymi afiszami, co nie przeszkadzało, że po kilku dniach odkryłem ślady ciekawości niewieściej w przedziurawionych zaklejeniach.

Grywaliśmy tylko co drugi dzień i same sztuki z dawnego repertuaru krakowskiego. Prób robiono bardzo mało i to pobieżnie tylko, wskutek czego mieliśmy za wiele wolnego czasu, z którym niewiadomo było w początkach co począć.

Niebawem jednak utworzyło się liczne, bo do 30 osób

liczące kółko, złożone w części z artystów teatru, w części z bawiących w Krynicy gości kąpielowych, którzy zostawali w pewnej styczności ze sztuką lub teatrem.

Zastaliśmy panią Helenę Modrzejewską z mężem, śp. Hubertową, artystkę lwowską, rodzinę Reszków złożoną z ojca, matki, dwu córek i dwóch synów, wówczas jeszcze nie poświęcających się scenie ale już z aspiracjami do niej. Do tej paczki przyłączyły się rodziny hrabiów Dr... Cetn... i kilku osobników ze świata literackiego.

Liczna ta drużyna zawiązała ściślejszy klub, który zasiadał przy wspólnym stole obiadowym „pod Barankiem“, urządziła częste wycieczki, zabijała czas jak się udało.

W tym czasie uległ strasznej klęsce pożogi Stanisławów i w lot urządzono przedstawienie dobroczynne na ten cel, a wzięły w nim udział rodzina Reszków tj. ojciec (doskonały baryton), Jan Reszke tenor i Edward bas. Modrzejewska grała w „Kaprysie“ Mussetta, a resztę programu wypełniły siły teatralne.

Odwiedziliśmy w dziesięć wózków sąsiedni Bardjów na Węgrzech, gdzie Madjary nie chcieli nas wypuścić i zaledwie po dwudniowym tam pobycie wyrwaliśmy się sztuką.

W dalszym ciągu programu wspólnych zabaw, urządziły panie wielki „bal paré“ na ten sam Stanisławów.

Oj ten bal! ten bal! Dał on się nam odczuć, że przeklinałem godzinę, w której powstała myśl tej nieszczęsnej zabawki.

Otrzymałszy imienne zaproszenie, pospieszył człowiek dla samej kurteczki po bilet do mieszkania pani hr. Dr., która sprzedaż urządziła sprytnie u siebie w domu.

Poszła piątaczyna... ale na ten wydatek każdy z nas już się ofiarował.

Oddawszy elegancki kiwoklon miluchnej gospodyni, wysuwamy się z Bolkiem Ładnowskim, a tu cap! Panna C. podchodzi do nas z biletami na wspólną kolację na balu...